№ 130. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 11-go Maja 1916 r. Rok II.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 1. halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 10 maja.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. W Galicyi wschodniej i na Wołyniu trwała wzmożona czynność u wojsk ubezpieczających. Zresztą nic szczególniejszego.

Na froncie włoskim. Podczas gdy nieprzyjaciel już wczoraj ostrzeliwał żywiej poszczególne części goryckiego przyczółka mostowego i wyżynę Doberdo, przeprowadził dzisiaj kilka ataków na San Martino, które wszystkie zostały odparte. Także na froncie karynckim i wschodnio-tyrolskim miejscami wzmożona działalność artyleryi.

Na południowym wschodzie położenie niezmienione. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. W Argonach usiłował nieprzyjaciel w łączności z podminowaniem wtargnąć w nasze rowy, ale został odrzucony.

Na północny zachód od wzgórza 304 odrzuciliśmy wstecz nieprzyjacielskie straże przednie i znieśliśmy jeden posterunek polowy. Nasze pozycye na wzgórzu rozbudowaliśmy szerzej. Lotnicy niemieccy bombardowali wydatnie urządzenia fabryczne w Donibasle i Aonletape.

Na wschodzie. Wypad rosyjski na południe od Garbunówki na wąskim froncie wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela odrzucony.

Odpowiedź Ameryki.

LONDYN 10 maja. B. Reutera ogłasza amerykańską notę do Niemiec, która brzmi:

Rząd amerykański przyjął notę rządu niemieckiego z 4 maja do szczegółowej wiadomości, jako zadatek zamiaru rządu niemieckiego, iż na przyszłość chce uczynić wszystko możliwe, ażeby operacye wojenne ograniczyć na zwalczanie sił zbrojnych prowadzących wojnę, oraz że postanowił wszystkim swoim komendantom na morzu nałożyć ograniczenia, jakich domagają się reguły prawa międzynarodowego i jakich domagał się rząd niemiecki od czasu, gdy wojnę łodziami podwodnemi zapowiedziano, która teraz na szczęście będzie poniechana

Rząd amerykański w swoich cierpliwych usiłowaniach, ażeby kwestye krytyczne, zagrażające tak poważnie dobrym stosunkom między obu krajami, doprowadzić do przyjaznego wyrownania, kierował się stale uczuciami przyjaźni i wstrzemięźliwości. Rząd amerykański wierzy, że oświadczenie będzie sumiennie wypełnione. Zmiana obecna polityki rządu niemieckiego jest w stanie usunąć główne niebezpieczeństwa, grożące zerwaniem stosunków między państwami Unii a Niemcami. Rząd amerykański sądzi, że Niemcy nie zamierzają przypuszczać, iż utrzymanie zapowiedzianej polityki zależeć ma w jakikolwiek sposób od przebiegu lub wyniku rokowań dyplomatycznych między Ameryką a którąkolwiek ze stron wojujących, nie wspominając już o tem, ażeby poszanowanie praw obywateli amerykańskich na otwartem morzu przez władze morskie niemieckie miało być zawisłem od zachowania się drugiego rządu, gdyż odpowiedzialność w stosunku do praw neutralnych i niewalczących jest czemś indywidualnem, a nie ogólnem, czemś bezwzględnem, a nie czemś względnem.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 10 maja. Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku położenie niezmienione. Na froncie Kaukazu: W walkach miejscowych na prawem skrzydle i w centrum wzięliśmy pewną liczbę jeńców i zdobyczy. Przez niespodziewany atak oddział nieprzyjacielski w odcinku Kirvaz (na północny zachód od Musz) został odrzucony na Kirvaz i stracił 50 ludzi i sporo zdobyczy.

Krążownik „Midilli" zniszczył między Sebastopolem a Eupatoryą okręt nieprzyjacielski o 4.000 tonn i wiele żaglowców. Nieprzyjacielski okręt strażniczy na zachód od Kuszada na wodach Smyrny został wzięty w ogień i wycofał się, gdy zniszczyliśmy na nim pomost komendy, w kierunku Samos.

Dwa nasze latawce 8 maja przed południem zrzuciły z powodzeniem bomby na obóz nieprzyjacielski, doki do naprawy okrętów i skład nafty, poczem wróciły nieuszkodzone.

BOMBY NAD PORT SAID.

KAIRO 10 maja. Dwa latawce nieprzyjacielskie zrzuciły 8 maja bomby na Port Said. Szkód materyalnych niema, 3 osoby cywilne pokaleczone.

STRATY w IRLANDYI.

LONDYN 10 maja. Asquith uwiadomił Izbę niższą, że armia i policya marynarki w Irlandyi straciła 124 ludzi w zabitych, 388 w rannych i 9 w zaginionych.

Anglicy a Moskale w sprawach drażniących.

LONDYN 10 maja. Asquith oświadczył na bankiecie ku czci posłów do Dumy, że oba rządy porozumiały się w sprawie tureckiej, perskiej i w innych punktach, gdzie interesy angielskie i rosyjskie się stykają, ażeby ustalić wytyczne polityki, któremi będą we wzajemnem porozumieniu lojalnie p zestrzegać.

Wilson odmówił papieżowi.

ROTTERDAM 10 maja. „Maasbode" donosi za „Central News" z Waszyngtonu, że w tamtejszych kołach poinformowanych mówią, iż Wilson odmówił poprostu prośbie papieża, który go nakłaniał do pośrednictwa na korzyść pokoju europejskiego.

Dokończenie na stronicy 4-ej.

O ŻYCIU EKONOMICZNEM KRÓLESTWA.

(Marceli Lewy: Życie ekonomiczne Królestwa Polskiego. I. Rosyjskie taryfy celne i kolejowe i ich wpływ na życie ekonomiczne Królestwa Polskiego. Warszawa 1915 s. 275).

W r. 1898 wyszła w Lipsku broszurka p. R. Luxemburg „Die industrielle Entwickelung Polens", w której autorka jedna z założycielek partyi S. D. K. P. i L. dowodziła, iż Królestwo nierozerwalnie jest złączone z Rosyą węzłami gospodarczymi, zacieśniającymi się coraz więcej z jego pożytkiem. Zatem wszelka możliwość oderwania Polski od Rosyi natrafia nieprzezwyciężone przeszkody w strukturze ekonomicznej kraju, gdyż czynnik ekonomiczny, warunkujący bezwzględnie według doktryny ustrój polityczny, nie dopuszcza separatystycznych dążeń. Miało to być naukowym pozorem zgody na organiczne wcielenie do Rosyi, tembardziej, że podobne tezy dałyby się także wynaleźć i dla innych zaborów, wobec czego rozwój kapitalizmu współczesnego ostatecznie uświęcał akt polityczny rozbiorów Polski i dozwalał na zaparcie się idei narodowej polskiej w ruchach wolnościowych mas najszerszych, wbrew najoczywistszemu interesowi tych ostatnich.

Broszurka owa utonęłaby w niepamięci fali, gdyby nie to, że w międzylatach, tak partyom jak warstwom pewnym w Polsce była bardzo na rękę—i dzisiaj, w odpowiedniej przeróbce ideowej, stanowi pokarm duchowy większych mas bezwładem objętych, w dziedzictwie przeszła na część znaczną polskiej burżuazyi i kierowników narodowej demokracyi, będąc w ich walce z organizacyami niepodległościowemi najstraszniejszym argumentem pod postacią tak zwanych „rynków wschodnich". Od lat kilku, co prawda, pojawiają się rzeczowe i oparte na źródłach urzędowych książki, które ową baśń starały się wytłumaczyć. Książka Marcelego Lewy'ego w zupełności tę baśń rozwiewa i ideologii państwowej polskiej odda znaczne usługi.

Lewy w 3 rozdziałach książki, omawiających na zasadzie urzędowych danych rosyjskich i znanych ekonomistów, strukturę ekonomiczną Królestwa w przeciwieństwie do Rosyi i stosowaniu przez rząd rosyjski taryf celnych i kolejowych dla ruchu towarów w tej dzielnicy Polski stwierdza niezbicie, iż państwo rosyjskie celowo i świadomie obciąża Królestwo dla wyzyskania go ekonomicznie, zmniejszenia, względnie ograniczenia i dostosowania jego produkcyi przemysłowej na pożytek cesarstwa, obniżenia stopy spożycia i zamożności jego mieszkańców, przez co zapobiega dalszej demokratyzacyi, cofa uświadomienie narodowo społeczne i podporządkowywa jego potrzeby niskim, a zachłannym aspiracyom nacyonalistów rosyjskich.

Pokrótce treść książki jest następująca. Wyższe uprzemysłowienie Królestwa, w stosunku do Rosyi centralnej i południowej, skłania rząd rosyjski do takiego unormowania opłat celnych i kolejowych, aby konkurencyę Królestwa osłabić, wzmacniając nadto cłami i taryfami kolejowemi rozwój rosyjskiego przemysłu. Objawia się to w obniżonym koszcie przewozu dla węgla rosyjskiego, a bardzo wygórowanym dla pochodzącego z Zagłębia Dąbrowskiego, w drożyźnie przewozu rudy żelaznej, surowca, nafty, soli itp. na wielkich odległościach, a taniości na małych dystansach, gdyż Królestwo w przeciwieństwie do Rosyi nie mając tych surowców, lub mniej wartościowe, albo w niewielkiej ilości, musi je sprowadzać z głębi państwa dla wysokich ceł. uniemożliwiających dowóz z zagranicy. Opłaty celne w łączności z taryfami kolejowemi stanowią przeto jedności system, podrażający produkcyę Królestwa na niekorzyść tegoż przez popieranie szkodliwej dlań konkurencyi, umyślnie tamują dowóz tanich surowców z zagranicy. Podobna polityka celna i przewozowa rządu rosyjskiego, szczególniej w ostatnich latach przed wojną, systematycznie poczęła osłabiać wszystkie gałęzie przemysłu Królestwa, zmuszając do ograniczenia wytwórczości, przepłacania surowca wojskowego chronionego cłem, i z powodu podnoszenia się cen fabrykatów sztucznie powstrzymywała spożycie wewnątrz kraju.

Podobnie dzieje się z przewozem zboża i drzewa, których produkcya w Królestwie jest droższą i na racyonalnej gospodarce opartą. Tymczasem rząd rosyjski w tym wypadku właśnie na dalekich przestrzeniach stosuje niskie stawki przewozowe i rodzaj premii wywozowych za granicę. Ponieważ Królestwo jako producent nie może konkurować z Rosyą, powoduje to zacofanie kultury rolnej u nas i zalew rynku przez zboże, a przedewszystkiem mąkę rosyjską, — niszcząc rozwój polskiego młynarstwa.

Skarbowość rosyjska polega na podatkach pośrednich, wysokie cła szkodliwe w Królestwie służą za środek do wyrównania bilansu płatniczego z zagranicą, co leży w ścisłym związku z charakterem ekonomicznym, społecznym i politycznym Rosyi, panującej nad ciemną i spauperyzowaną masą, przeważającą w olbrzymiem imperyum. Dla Królestwa, związanego z caratem, przy ustawicznej zwyżce ceł, protekcyoniźmie wobec przemysłu rosyjskiego, jest to ustawicznem upośledzeniem na korzyść wroga, a koszta polityki celnej, taryfowej, opłat i podatków ponosi ono w stopniu znacznie wyższym niż Rosya, przy minimalnych wydatkach państwa rosyjskiego na instytucye lub administracyę służącą dobru kraju, która przeciwnie stanowi najważniejszy powód upadku kultury i zamożności warstw najszerszych.

A to uwagi, jakiemi kończy swą książkę M. Lewy: „Doniosłe następstwa ekonomiczne mają przepisy wyjątkowe, których przedmiotem jest Królestwo. Uważane nie za kraj istniejący dla siebie, nie za cel, lecz za środek do innego celu, którym jest potęga i dobro mocarstwa, do którego jest włączone, Królestwo jest traktowane (w związku z położeniem na kresach państwa), jako teren ewentualnej rozprawy orężnej Rosyi z sąsiedniemi mocarstwami. Celem obrony Rosyi przed sąsiadami rząd podporządkowuje życie ekonomiczne Królestwa, np. systematycznie hamuje rozwój kolei w Królestwie, dla względów strategicznych, odmawia koncesyi na budowę kolei, sam nie buduje kolei na lewym, przemysłowym brzegu Wisły, lecz jedynie linie strategiczne, bez gospodarczego znaczenia, na prawym, mało przemysłowym i mało handlowym brzegu odmawia pozwoleń i koncesyi i t. p."

„Kurs ten znajduje swój wyraz między innemi i w budżecie rosyjskim. Stopa podatków bezpośrednich od nieruchomości miejskich i wiejskich jest w Królestwie znacznie wyższą niż w cesarstwie. Natomiast t. zw. inwestycyjne, to jest produkcyjne wydatki skarbu na komunikacye, popieranie rozwoju przemysłu, handlu i rolnictwa, na potrzeby społeczne, kulturalne, są w Królestwie znacznie niższe, niż wogóle w państwie. Jedynie stosunkowo znaczne są w Królestwie wydatki na utrzymanie policyjno-biurokratycznego systemu rządzenia — na administracyę państwową, na policyę. Zasadą skarbu jest wziąć jak najwięcej — dać jak najmniej".

„Również mają następstwa ekonomiczne i ustawy lub zarządzenia, nie mające na pozór związku z życiem ekonomicznem, walka polityczna z polskością i kulturą polską, wymiar sprawiedliwości przez osoby obce krajowi pochodzeniem, nie znające języka i życia i t. d."

„Jest oczywiste, że w tych warunkach o prawidłowym rozwoju ekonomicznym Królestwa mowy być nie może. Kończę na twierdzeniu, od którego zacząłem, jak to się chyba dobitnie ujawniło przy rozpatrywaniu taryf celnych i kolejowych: życie ekonomiczne jest w znacznym stopniu wytworem świadomej polityki państwowej, która nadaje kierunek usiłowaniom jednostek; dlatego bez świadomego kierownictwa władzy państwowej, przystosowanego do potrzeb kraju, bez posiadania własnej władzy państwowej, żaden kraj nie może prawidłowo się rozwijać pod względem ekonomicznym." Wl. Wt.

Najmłodsi oficerowie.

Legionowa Akademia wojskowa na froncie w ostatnich dniach kwietnia b. r. zakończyła dwumiesięczny kurs nauki dla chorążych i po odbyciu w obecności komendanta Legionów końcowego egzaminu kwalifikacyjnego, zamknęła podwoje wyższej frontowej uczelni na czas nieograniczony. Wszyscy bez wyjątku elewi sprostali surowym wymogom egzaminu, świadcząc chlubnie o fachowem kierownictwie szkoły, które cel swój: umocnienie bogatej wiedzy praktycznej wychowanków podstawą teoretyczną oraz upowszechnienie ciekawych doświadczeń wojennych poszczególnych słuchaczy, w pełni osiągnęło.

W myśl wyniku egzaminu wróci niebawem do okopów w blasku srebrnego paska i gwiazdki czterdziestu pięciu młodych wiekiem, choć starych przeżyciami chorążych legionowych, którzy oficerskich szlif zaszczytnie się dosłużyli raczej na polu bitewnem, niż w szkole; — są to bowiem przeważnie „żelazni Karpatczycy" i częściowo uczestnicy lubelskiej, siedleckiej, litewskiej i wołyńskiej kampanii.

Orzeczeniem komisyi egzaminacyjnej ustalono następujący porządek starszeństwa elewów—chorążych:

Porwith Maryan, Borkowski Bolesław, Ossowski Julian, Kułakowski Maryan, Gella Kazimierz, Głogowiecki Mieczysław, Styrczula Stanisław, Mikiewicz Bolesław, Mrowec Stanisław, Targowski Stefan, Łapicki Józef, Huzarski Karol, Machajski Mieczysław, Ossostowicz Zbigniew, Śliżowski Leopold, Rutkowski Stanisław, Stawiarski Kazimierz, Englicht Józef, Jamrowicz Julian, Komaniecki Karol, Krajewski Alfred, Quirini Eugeniusz, Laliczyński Bronisław, Stawarz Aleksander, Kahl Tadeusz, Tarada Władysław, Mielnicki Franciszek, Sołtysik Stanisław, Szmoniewski Tadeusz, Wójcik Jan, Bałuk Józef, Wilczyński Stanisław, Jasielski Jan, Lewicki Tadeusz, Cebulski Antoni, Mączyński Lucyan, Łańcucki Seweryn, Palichleb Władysław, Warzybok Bronisław, Królikowski Władysław, Graff Tadeusz, Kara Stanisław, Litwinowicz Wincenty, Kiessler Jan, Barys Paweł i Bogacz Andrzej.

Jednocześnie z wręczeniem wyżej wspomnianym w uznaniu zalet i gorliwości patentu chorążego, dokonano uroczystej dekoracyi czterech z pośród najmłodszych oficerów srebrnymi medalami za waleczność. Otrzymali je już po raz drugi: Targowski Stefan, Ossowski Julian, Wójcik Jan, Łańcucki Seweryn; przypomnieć się godzi, że z pośród czterdziestu pięciu uczestników kursu dwudziestu posiada odznaczenia za waleczność, a chor. Targowski Stefan z 6. pułku oprócz dwóch medali srebrnych I. klasy otrzymał niemiecki krzyż żelazny za walki pod Kostiuchnówką.

Po egzaminie i dekoracyi odbył się pożegnalny obiad w gmachu szkolnym z uczestnictwem Komendanta Legionów, szefa sztabu kapitana Zagórskiego, ciała profesorskiego i wyższych oficerów Legionowych; wśród miłego nastroju spędzono kilka godzin, podczas których najmłodsi oficerowie wznieśli toasty na cześć i pomyślność zrealizowania marzeń polskich, dla utorowania którym drogi z gotową ofiarnością i poświęceniem poszli w bój i w boju wytrwają aż do krwi ostatniej kropli z żył. Toast, wygłoszony przez chor. Łapickiego w imieniu wszystkich elewów na cześć kapitana Zagórskiego, był przyjęty z nietajonym entuzyazmem i okrzykami „Niech żyje"; żywiołowa burza, manifestująca cześć i przywiązanie do ukochanego szefa była szczerą podzięką za pracę i trudy niezmożone koło powołania Szkoły do życia, zorganizowania jej kursu i pomyślnego doprowadzenia do końca.

Pod sztandarem nieugiętej walki o przyszłość i honor stanęło tedy nowych czterdziestu pięciu doświadczonych w boju oficerów, którzy wypróbowaną energią i męstwem znaczyć będą drogę polskiego orężnego i niewątpliwie zwycięskiego pochodu po wyzwolenie.

Nowe orędzie ks. Chomyszyna.

W okresie walk stronniczych przed wojną mówiono w obozach polskich niejednokrotnie o zradykalizowaniu duchowieństwa ruskiego zwłaszcza świeżych alumnów i wychowańców wyszłych z politycznych kół „Młodej Ukrainy".

Na ten fakt w pierwszej linii zwraca dziś uwagę ks. biskup Chomyszyn w swem nowem orędziu. „Kościół i wiara — powiada tutaj, zostały podporządkowane sprawom narodowym i te wyższe czynniki były uznane jako środki do celów niższych. Do spraw kościelnych mieszali się ludzie zupełnie niekompetentni, a nawet wrogowie Kościoła. Powaga Kościoła upadła, a swoboda jego ruchów została skrępowana. Nałożono mu kajdany i zamknięto mu usta". Tak przemawia duszpasterz ruski, rozpoczynając propagandę w kierunku wprowadzenia w Kościele gr.-kat. kalendarza gregoryańskiego i zniesienie cyrylicy. Pierwsze orędzie o „posłannictwie ukraińsk. narodu" wywołało, jak wiadomo, szereg sprzeciwów i zarzutów ze strony kół ruskich. W odpowiedzi ks. bisk. Chomyszyn stwierdza, że kierował się jedynie własnem sumieniem, pobudkami świętej wiary i troską o dobro narodu. „To też nie spodziewałem się — mówi tutaj — oporu ze strony patryotycznych kół ukraińskich, chyba od przyczajonych moskalofilów, albo ograniczonych i krótkowzrocznych". Ks. biskup wyraża więc swoje zdziwienie z powodu deputacyi komitetu ukraińskiej Rady, która wręczyła mu memoryał przeciwny innowacyom zamierzonym, podnosząc potrzebę liczenia się z konserwatyzmem mas. Ks. biskup Chomyszyn, odpowiadając na zarzuty, przypomina, że „przecież wielu ruskich świeckich działaczy nie liczy się z konserwatyzmem mas, kiedy propagują swoje idee nieraz wrogie i zgubne dla religii i etyki". Stwierdza, że ukraińskie decydujące czynniki pod komendą ukraińskich patryotów w Wiedniu, opierają się jego zarządzeniom i to w zakresie kościelnym i gotują ostre protesty.

I tu rzuca ks. biskup Chomyszyn pytanie: Gdyby Rosya przyjęła kalendarz gregoryański dawniej lub teraz, czy przyszłoby u nas do takiego oporu przeciwko nowemu kalendarzowi? Na to pytanie zrobimy wielkie oczy, a odpowiedź zamrze na naszych ustach, bo wstyd i ciężko przyznać się do błędu, który nas ogarnął. Bo trudno nam przyznać się, że gdyby Rosya przyjęła kalendarz gregoryański, wówczas ta reforma znalazłaby i u nas pełne uznanie. Wtedy nawet za złe mianoby biskupowi, gdyby nie chciał zaprowadzić w swojej dyecezyi tego kalendarza, który przyjęła Rosya. Aby długo nie rozwodzić się, twierdzę, że bizantynizm wschodni jest tą tajną siłą, która nas wiąże z trupem rosyjskim, że wpływ jego, który przemknął do naszej duszy pokutuje tam dotychczas i opiera się każdemu zbliżeniu do Kościoła katolickiego. Stąd pochodzi, że moskalofile i liberalno-radykalne prądy znalazły u Ukraińców podatne pole. W ten tylko sposób możnaby tłumaczyć ten objaw, że koła ukraińskie, chociaż wrogo odnoszą się do moskalofilów, gdy chodzi o akcyę antykatolicką, stoją z nimi w jednym szeregu".

Wywody swe kończy ks. Chomyszyn następującemi słowy: „Są już dowody, że duchowieństwo okaże się godnem swego świętego posłannictwa. W całej dyecezyi wprowadzony został nowy kalendarz zupełnie spokojnie, z wielu miejscowości dochodzą mnie sprawozdania, że wierni ochoczo zastosowali się do nowego porządku świąt, a nawet przesyłają mi z tego powodu podziękowania. Niech więc duchowieństwo nie da się sterroryzować, niech śmiało stanie w obronie swojej czci i dostojeństwa, niech nie da sobie wyrwać z rąk przewodnictwa nad wiernymi, które mu zostało powierzone prawem Bożem i ludzkiem".

Widocznie więc akcya wszczęta przez ks. biskupów ruskich na Węgrzech i przez biskupa stanisławowskiego Chomyszyna rozwijać się poczyna z powodzeniem.

KRONIKA.

Protest papieża. „Schlesische Ztg." dowiaduje się z Amsterdamu: Papież Benedykt XV ujrzał się zmuszonym zaprotestować przeciw kilkakrotnemu pogwałceniu praw zwierzchniczych papie-

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu: „Jak to na wojence ładnie".

28. Ostatni.

Nad płaską, smutną, melancholią przytłoczoną okolicą, wznosił się niespodziewanie pagór, jak ogromny kurhan.

Na pagórze klasztor.

Stary! Pamiętał dobre, przeżywał złe czasy.

Obdarte mury, opadający tynk.

Zarosły, niepielęgnowany ogród.

Na dziwnie pusty i smutny kościół, dziwne wilgotne korytarze, otworami swymi, bezdusznymi jak oczy ślepca, patrzyły puste cele.

Na pierwszy rzut oka zdawało się, że życie tu dawno zamarło, a jednak wieczorami w jednej z cel, daleko w okolice widne błyszczało światło jak robaczek świętojański, tliło długo w noc, a na widok tego światła żegnali się ludziska i wzdychali pobożnie.

Młodzi wiedzieli jeno, że w pustym tym klasztorze żywie ostatni z ojców, ojciec Ambroży.

Starsi pamiętali jeszcze te czasy, kiedy do odludnego tego klasztoru zwieziono sponiewieranych ojców i braci.

Po 1863 to było.

Wtedy, gdy na czele kapłanów nie stały jeszcze biskupy z Petersburga, dumne zaufaniem carowej, biskupy, co boje o wolność, co targanie łańcucha marnem, niegodnem obchodu wspomnieniem nazywali. Wtedy, kiedy to ojce zakonne i kapłany świeckie pełniły powinność swoją, nie bojąc się palmy męczeństwa, kiedy czynili, co dyktowało im wielkie ofiarne serce, bez rachuby, czyli wróci Moskal potężny i stłumi nieblagonadiożny bunt.

Zwieziono ich tu do onego klasztoru i skazano na wymarcie.

I marli po jednemu, po dwóch, trzech, jak w którym roku popadło.

Trumien przybywało w sklepieniu, szczelizn i blizn na murze.

Nic się czasowi nie ostoi.

I w na wymarcie skazanym klasztorze ostał się tylko on, ojciec Ambroży!

Trzymał go Bóg na posterunku do ostatka, bo nie chciał widać dopuścić, aby klasztor na prawosławne przerobiono cerkwie.

I chował ojciec Ambroży braci swoich po kolei, a kiedy przedostatniego w lochy ciemne spuszczano, ostał się sam ostatni i jeno twarz mu spopielała bardziej, a do garstki towarzyszących pogrzebowi chłopów przemówił:

— Nie dajcie, aby ruski pogrzeb mi sprawiał. Choćby z najdalsza naszego sprowadźcie mi księdza! Pamiętajcie!

— — — — — — — —

Przyszła wojna!

I o mury klasztoru zatrzepotały lotne jaskółki z wiosenną wieścią odrodzenia Polski.

A gdy wieści te przyszły drżące, niepewne, — ojciec Ambroży chodzić już nie mógł.

I o świecie Bożym zda się nie wiedział.

A przecież błysło mu oko dziwnym jakimś ogniem, a starcze usta niewyraźne jakieś słowa szeptać poczęły.

Mijały jednak dnie, tygodnie, miesiące, ale wieści potwierdzenia nie znajdowały.

O mury klasztoru obijały się coraz bliższe odgłosy armatnich strzałów — truchlała wieś — jeno ojciec Ambroży siedział nieczuły w swym twardym fotelu, a gdy wieczorem dodany mu do obsługi chłopiec prowadził staruszka na wąskie łoże, ojciec Ambroży ściskał mu kurczowo ręce i mruczał bezzębnemi ustami:

— Pamiętaj, nie daj, aby ruski prowadził mnie do podziemia!

Aż jednego wieczora chłopiec huknął księdzu w ucho:

— Niema strachu jegomość! Ruski uciekł! Nasi ponoś idą!

Z niebywałą siłą pochwycił ojciec Ambroży chłopca za rękę:

— Powtórz!

Zastraszone chłopię nagłym powrotem przytomności u zamierającego od miesięcy starca opowiadało.

Słuchał ojciec Ambroży, a gdy chłopiec skończył głośno i wyraźnie jak gdyby młodzieńcza wróciła mu siła, odmawiać począł "Te deum".

Rankiem strzały armatnie głośniejsze się stały.

Od czasu do czasu dygotał stary klasztor febrycznem wstrząśnieniem.

Przytomny, promieniejący leżał ksiądz Ambroży na łóżku.

Zda się niemoc starcza opadła z niego.

Rzeźwym głosem wydał rozkazy i stroił się jak na odpust.

A kiedy ornat wspaniały przywdziać na siebie kazał i ułożył się na łóżku, zauważył zdumioną minę chłopca. I uśmiechnął się łagodnie i objaśnił:

— Zemrę dzisiaj! Nie będziecie mieć kłopotu z ubieraniem! Ale nie zemrę, dopóki ich nie zobaczę!

I potem już modlił się tylko.

Modlił i nadsłuchiwał.

Aż gwar się jakiś zrobił na dziedzińcu klasztornym. Ożyły ciche i puste korytarze, echa klasztorne rytmiczny jakiś marsz wydzwaniać poczęły, ale nie trepki zakonne wydawały te głosy, boć i dźwięg ostróg w lupoty te się wdzierał.

Zerwał się ojciec Ambroży, chciał wybiedz na przeciwko, ale nogi odmówiły mu posłuszeństwa.

Chłopię nie wiedziało, czy biegnąć tam, gdzie one rozgłosy wesołym dźwiękiem puste napełniały cele, czy podtrzymywać stojącego przy łożu starca. Zanim się zdecydowało, drzwi celi rozwarły się i zamajaczyły w nich czerwone rozgrzane twarze. Na widok księdza w pontyfikalnem ubraniu zatrzymały się siwe mundury, a kiedy ojciec Ambroży wzniósł w górę błogosławiącą rękę, ugięły się kolana.

— W Imię Boga ojca Abrahama i Izaaka, w imię niewinnie przelanej krwi Chrystusa Pana, w imię tych wszystkich, którzy polegli, broniąc wiary i ojczyzny, błogosławię was, błogosławię orężowi waszemu! I wielbię Pana nad Pany, że dał mi u schyłku żywota cud zmartwychwstania Ojczyzny oglądać!

Chciał jeszcze coś mówić, ale wzruszenie siły wyczerpało snać do reszty słabo tlejące siły i osunął się na łoże.

Napełniła się cela. Rzucono się ratować. Naprożno! Ojciec Ambroży już nie żył.

— — — — — — — —

Pochowano go z honorami wojskowymi.

Nie ruski, jeno ksiądz legionowy prowadził zwłoki jego do podziemia, a nieśli go na barkach ci, którzy wyrośli z idei, przez tych ostatnich zasianej.

skich przez rząd włoski. Zdarzyło się kilka wypadków, że cenzura Salandry zatrzymywała „Acta Apostolicae Sedis", t. j. dokumenty urzędowe stolicy papieskiej, rozsyłane nuncyaturom. Ten sam los spotkał kilka numerów organu watykańskiego „Osservatore Romano", a to z powodu uwag o przymusowem wywiezieniu biskupów rzymsko-katolickich i grecko-katolickich z Galicyi przez sprzymierzeńca Włoch, Rosyę. Papież uważa tego rodzaju postępowanie cenzury włoskiej za dowód ograniczenia wolności Stolicy Apostolskiej.

Wykład o Polsce w Budapeszcie. Wiedeńskie Biuro Prasowe donosi z Budapesztu: Onegdaj odbyło się tam w teatrze świetlnym „Urania" uroczyste, inauguracyjne przedstawienie sztuki barona Nyasyego p. t. „Zmartwychpowstały naród". Przedstawienie to, względnie wykład o Polsce, ilustrowany obrazami świetlnymi, miało zupełne powodzenie. Słowa prelegenta, obrazy bardzo piękne, umiejętnie zestawione, w akompaniamencie muzyka, oparta na polskich motywach i uroczysty nastrój — wszystko to złożyło się na całość bardzo udatną. Publiczności zebrało się wiele: Komenda Legionów i wogóle Legioniści przebywający w Peszcie, liczne grono członków klubu polsko-węgierskiego i bardzo wiele osób z wytwornego towarzystwa peszteńskiego. Autor, znany przyjaciel Polaków, który ukazał się przy stole prelekcyjnym w mundurze podporucznika armii, zbierał w podzięce huczne oklaski. Prasa budapeszteńska tak węgierska jak i niemiecka, jak również i prowincyonalna prasa węgierska umieściła o wykładzie bardzo przychylne recenzye.

Warunki pokojowe koalicyi według Filipescu. Z Budapesztu donoszą: Filipescu od czasu swego powrotu z Rosyi po raz pierwszy zabrał publicznie głos o sprawach polityki przy okazyi poświęcenia klubu partyjnego w Crajowie. Oświadczył on, że wierzy niezachwianie w zwycięstwo koalicyi, które jednak nie będzie gwałcącem wolność pokonanych, ponieważ koalicyi chodzi nie o zabory, lecz o tryumf sprawiedliwości. Koalicya żąda zadośćuczynienia dla Belgii i Serbii, Alzacyi i Lotaryngii dla Francyi, a dla Włoch nie wiele więcej ponad to, co im Austrya zaofiarowała przed wojną. Rosya żąda prawa użytkowania cieśnin. Pod takimi warunkami Niemcy mogą przystąpić do pokoju. Rumunia, sądzi Filipescu, musi pozyskać przez ofiary wdzięczność koalicyi i zdobyć sama tyle terytoryum, ile odpowiadać będzie korzyściom wojny.

Ile traci Anglia przez rezygnacyę z rekrutów w Irlandyi. Uchwała parlamentu angielskiego, przyzwalająca na zaprowadzenie w Anglii niepraktykowanej tam dotychczas powinności wojskowej, nie objęła była Irlandyi.

Minister Bonar Law miał wyraźnie oświadczyć, że, o ileby chciano rekrutacyę przenieść i na grunt irlandzki, musianoby to uczynić z zastosowaniem siły zbrojnej i to w ilości poważnej. W ten sposób Irlandya znalazła się w sytuacyi tak osobliwej, że na punkcie strat w ludziach na polach walk zajmie stanowisko uprzywilejowane wobec Anglii, gdyż na wojnie znajdują się ci tylko Irlandczycy, którzy przy werbunku zaciągnęli się dobrowolnie. Otóż ilość ich nie dochodzi 100,000.

Jaki ubytek w materyale rekrutacyjnym ponosi Anglia skutkiem zamknięcia dla rekrutacyi Irlandyi, obliczą nieprzejednany Irlandczyk sir Roger Casement, następująco: Wedle spisu ludności z 1911 r. było w Irlandyi mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat 735,707. Dołączywszy do tego ludzi pomiędzy 40 a 41 rokiem, otrzymałoby się zwyż 760,000. Wobec zaś niespełna 100,000 zaciężnych, którzy z werbunku wstąpili do armii angielskiej, ilość pozostałych w domu mężczyzn w wieku rekrutacyjnym wynosi w Irlandyi z górą 600,000.

Pani Markiewiczowa — przywódczyni irlandzkich powstańców. Wśród licznych nazwisk przywódców irlandzkiej rewolucyi znalazło się też nazwisko polskie p. Markiewiczowej, która — jak doniosły telegramy — odegrała w czasie zajść dublińskich wybitną rolę czynnej propagatorki rewolucyi.

Hrabina Markiewiczowa miała pod swymi rozkazami 120 powstańców, którzy obsadzili szkołę felczerską. Broniła ona do upadłego ostatniej pozycyi powstańców na Stephens-Green. W ubiegłą sobotę o godz. 8 rano ściągnięto z budynku zielony sztandar, a wywieszono białą flagę.

Komendant oblegających wojsk angielskich otrzymał przez parlamentarza zawiadomienie, że o godz. 11 powstańcy poddadzą się. Punktualnie o tej godzinie stawiła się p. Markiewiczowa na czele swego oddziału, ubrana w suknię zieloną (narodowy kolor irlandzki), wydobyła rewolwer, ucałowała go i oddała oficerowi.

Pani Markiewiczowa jest Irlandką, która poślubiła przed 16 mniej więcej laty w Paryżu Kazimierza Dunin-Markiewicza, artystę malarza, znanego również jako pisarza dramatycznego. Na parę miesięcy przed wybuchem wojny teatr Polski w Warszawie wystawił jego komedyę na tle stosunków ukraińskich. Pamiętamy p. Markiewiczową, gdy mieszkała w Paryżu. Wychowana w środowisku angielskiem, nie miała nic wspólnego z ideałami celtyckimi i potępiała bardzo surowo ruch separatystyczny irlandzki.

W roku 1903 przeniosła się wraz z mężem do Dublina. I tam, w stolicy Irlandyi, zwolna ocknął się w zangielszczonej Irlandce patryotyzm celtycki. Zaczęła się uczyć języka i zbliżyła się do działaczów irlandzkich. — Już przed dwoma laty, kiedy Irlandya była widownią zamieszek, p. Kazimierz Markiewicz, który bawił podówczas w Warszawie, opowiadał w kole znajomych o działalności politycznej swojej małżonki. On wówczas osiedlił się w Winnicy na Podolu i tam zaskoczyła go wojna. Podobno obecnie służy w Legionach.

Pani Markiewiczowa skazana została na dożywotnie roboty przymusowe.

Straty oficerskie we Włoszech. Według obliczeń jednego z korespondentów wojennych, dokonanych na zasadzie danych z pism włoskich, włoskie straty w oficerach wynoszą dotąd 3,000 ludzi, w tem 5 generałów, 62 pułkowników, 104 majorów i 544 kapitanów.

Nowa moda paryska. W sklepach na bulwarach paryskich pociągają oczy elegantek oryginalne buciki damskie z maleńkiemi kieszonkami, z których ciekawie wyglądają na świat różki chustek od nosa. Paryski „L'Oeuvre" dodaje, że dowcipny wynalazca przypuszcza zapewne, że modne damy niebawem używać będą nóg do wycierania nosa.

Dziwne obawy we Francyi. Do jakiego stopnia cenzura francuska obawia się wszystkiego, coby mogło w kraju wywołać zmęczenie wojną lub pokojowe dążności, najlepszym tego dowodem jeden z ostatnich numerów paryskiego dziennika „L'Oeuvre", który ogłasza tekst skonfiskowanego podpisu na ilustrowanej kartce-pocztowej. Kartka przedstawia młodą kobietę, leżącą w niedbałej pozie na otomanie w zbytkownie urządzonym gabinecie, pod spodem zaś następującej treści podpis:

„Myślę o Tobie..."
„Spać nie mogę..."
„Ustawicznie zdaje mi się, że słyszę Twoje kroki na schodach..."
„Kiedy nadejdzie dla nas dzień szczęścia?"

Zbyt przewidujący cenzor skreślił ten podpis, jako nielojalny i mogący wywołać osłabienie zapału wojennego we Francyi, w miejsce zaś jego zezwolił na umieszczenie następującego, przez siebie odpowiednio ułożonego:

„Myślę o Tobie..."
„O Twej odwadze i dzielności..."
„Czuję w duszy nieopanowany zapał wojenny..."
„Z duszy i serca pragnę wstąpić do służby sanitarnej.."

W poszukiwaniu „swego" gimnazyum. Ciekawą wędrówkę odbył z Warszawy 14-letni Icek Trojanowski, który przed okupacyą udał się w poszukiwaniu „swego" gimnazyum, do którego uczęszczał w Warszawie. Powiedziano mu — jak informuje prasa żargonowa — że mieści się ono w Połtawie. Tam go jednak nie znalazł i stamtąd wyprawiono go do Charkowa, gdzie już czekało 45 gimnazistów żydowskich, szukających „swego" gimnazyum. Opiekujący się nimi komitet wyprawił ich do Symferopola, gdzie mieli wstąpić do „innego" gimnazyum, ale tam ich nie przyjęto do żadnego i odesłano do Woroneża, gdzie zaopiekował się nimi przebywający tam sekretarz magistratu z Łodzi. Ale i tam nie mogli się dostać do żadnego gimnazyum i wyprawiono wszystkich 45 aż do Irkucka, przytem przewieziono ich wagonem towarowym. Wtedy losem ich zajął się centralny komitet żydowski w Petersburgu i wystarał się dla nich o miejsca w gimnazyum w Rostowie nad Donem. W drodze powrotnej z Irkucka, Icek Trojanowski zgubił swych towarzyszów w Omsku na stacyi kolejowej, gdzie spóźnił się na pociąg. Naczelnik stacyi wyprawił go osobno. Ale w Permie żandarmerya aresztowała go jako podejrzanego, potem jednak uwolniła go i 14-letni wędrowiec dotarł wreszcie do Rostowa, gdzie uczęszcza do gimnazyum, aczkolwiek „swego" nie znalazł.

Polak najstarszym sierżantem w armii austryackiej. Najstarszym sierżantem w armii austryackiej jest Polak p. Michał Drozdowski, rodem z Galicyi. Liczy on obecnie 86 lat a służył 20 lat jako żołnierz, potem 34 lat jako podurzędnik pocztowy. Jako wachmistrz kirasyerów brał udział w wojnach r. 1850 we Włoszech i 1864 w Szlezwiku-Holsztynie. Posiada wiele medali zasługi i medali honorowych, wśród nich medal za waleczność z r. 1859. Jako uchodźca z Jarosławia, bawił p. Drozdowski podczas wojny w Kunicach na Morawach u swojej rodziny i stąd zgłosił się do wojska jako ochotnik. Lekarska komisya asenterunkowa uznała go za zdolnego do lekkiej służby, poczem otrzymał zajęcie jako sierżant rezerwowy w szpitalu wojskowym. Cesarz Wilhelm, zasłyszawszy o tym niezwykłym wojaku, zapragnął go widzieć i poprosił cesarza Franciszka Józefa, by pozwolił p. Drozdowskiemu pojechać do Berlina. Tu przyjął cesarz niemiecki serdecznie sędziwego żołnierza i oświadczył, że bardzo się cieszy, iż może poznać takiego pełnego tężyzny Polaka. Ojciec sierżanta Drozdowskiego liczy 114 lat, żyje jeszcze. Zaiste jest to tężyzna polska, przypominająca dawne czasy.

Wzrost miast rosyjskich. Ostatnio dokonane na rozkaz władz spisy ludności w większych miastach rosyjskich wykazały ich wielki, zupełnie amerykański wzrost. Petersburg w roku bieżącym posiada 2,318,000 mieszkańców (w r. 1897—1,264,000), Moskwa 1,983,000 (w r. 1897—1,038,000). Trzecim miastem z kolei co do liczby mieszkańców była dawniej Odessa, obecnie wszakże zdystansował ją pod tym względem Kijów, liczba mieszkańców którego z 247,000 podskoczyła na 600,000, podczas gdy Odessa z 403,000 tylko na 504,000. Liczba ludności miasta Baku również się podwoiła w tym okresie — z 215,000 bowiem wzrosła na 450,000. Jeszcze większy wzrost wykazały różne miasta syberyjskie, które w roku 1897 były małymi osadami, a teraz mają po setce tysięcy mieszkańców.

Zapowiedź pomyślnych żniw w Małej Azyi. Nessimi bej, minister handlu i rolnictwa po powrocie z podróży inspekcyjnej w Małej Azyi ogłosił sprawozdanie, stwierdzające nadzwyczajnie dobry stan zasiewów w kraju. Jakkolwiek przestrzeń obsianych pól jest o 15 — 20 prc. mniejszą od roku poprzedniego, to jednak zbiory spodziewane są znacznie obfitsze. Wystarczą one nietylko na potrzeby miejscowe, ale i na wywóz. W celu podniesienia uprawy wina zorganizował minister kopalnie siarki pod kierunkiem austryackiego specyalisty d-ra Uracha.

Berlińskie „Polnische Blätter" (Nr. 22) z 1 maja przynoszą: Trzeci Maja, Polska a Niemcy (Dr. R. Hillebrandt, członek pruskiej Izby panów), Hr. Andrassy o kwestyi polskiej, Nowe sformułowanie rosyjskich celów wojny, Jeszcze na temat stosunków polsko-rosyjskich (St. Kempner), Z okupacyi austryackiej (Fr. Morski), Notatki.

Z giełdy. Berlin 8 maja. Nastrój mocny przy lekkich wachaniach. Niemieckie pożyczki mocne, 3% żywe. Rosyjskie pożyczki i priorytety i rumuńskie mocne. Austro-węgierskie noty niezmienione. Noty rublowe nieco wyższe. Codzienny pieniądz bardzo ofiarowywany $4^1/_4$% i niżej, dyskont prywatny $4^5/_8$% i niżej, noty rublowe $183^1/_4$.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	$5_{,21}$	$5_{,128}$
Holandya	217	217_{50}
Dania, Szwecya, Norwegia	161_{75}	162_{25}
Szwajcarya	102_{75}	103
Wiedeń-Budapeszt	69_{50}	69_{60}
Rumunia	86_{25}	86_{75}
Bułgarya	78_{75}	79_{75}

Z Dąbrowy.

Przedstawienie młodzieży. Dnia 17 maja 1916 roku w sali teatru „Odeon" staraniem młodzieży odbędą się 2 przedstawienia „dla dzieci i młodzieży szkolnej. W programie: „Święto 3 Maja" sztuka ze śpiewami osnuta na tle Konstytucyi 3 Maja 1791 roku przez Barańskiego, muzyka, śpiew, deklamacye i żywy obraz. Początek 1-go przedstawienia o godz. 3 p. p., a drugiego o godz. 5 p.p.

Z Będzina.

Z Rady Opiekuńczej. We wtorek odbyło się zebranie zaproszonych przez Zarząd Rady osób w celu zorganizowania kwesty na rzecz biednych dzieci w Będzinie. Zebranie zagaił p. Warchoł wyjaśniając cel zebrania; po odczytaniu zaprojektowanego przez Zarząd porządku dziennego, p. Zaleski wniósł, aby wobec bardzo niekompletnej listy zaproszonych osób, zaprosić i osoby pominięte i dopiero w pełniejszym składzie w myśl właśnie takiego wniosku członków Rady Opiek., przyjętego na zebraniu obchodu 3 maja, przystąpić do wyboru Komitetu. Wniosek ten poparł p. Wierzbowski z zastrzeżeniem ujawnienia większej liczby osób pominiętych. Po odczytaniu listy zaproszonych, obecni dyktowali nazwiska pominiętych i nazwisk takich okazało się przeszło 70 osób. W odpowiedzi na to p. Warchoł oświadczył, że chociażby i znalazłaby się większość za odłożeniem zebrania, to w myśl instrukcyi zebranie do czwartku odłożone być nie może i nawet mniejszość obrady dalsze przeprowadzi. Wobec takiego oświadczenia b. znaczna część zebrania opuściła posiedzenie, pozostały prawie wyłącznie panie i członkowie Zarządu.

Z Sosnowca.

Weterani 1863 roku. Z przyczyny zamieszczonej w „Gazecie Polskiej" wiadomości o uroczystym obchodzie 125-tej rocznicy Wielkiej Konstytucyi 3-go Maja w Sosnowcu, nie od rzeczy będzie zaznajomić szerszy ogół naszych czytelników, z nieliczną garstką tych bojowników o wolność ukochanej Ojczyzny, zamieszkujących w naszem mieście, którzy, pomimo lat sędziwych i nadwątlonego zdrowia w lochach cytadel moskiewskich i na Sybirze, nie omieszkali wziąć udziału w tym wielkim święcie narodowem. Oto ich przezacne nazwiska:

1) Baranowski Józef, działacz wieluński w organizacyi powstania.

2) Brzeziński Ludwik, służył w oddziałach Sawickiego i Grabowskiego.

3) Cuglewski Jan, szczegółów z działalności swej jeszcze nie udzielił.

4) Grabowski Aleksander, służył w oddziale Mierosławskiego.

5) Janecki Józef, służył w oddziale Taczanowskiego.

6) Jędrzejek Piotr, służył w oddziałach Oksińskiego i Lütticha.

7) Kaszyński Konstanty służył w oddziałach Dobrowolskiego i Orłowskiego i w organizacyi powiatu Gostyńskiego za rządów Traugutta.

8) Kijeński Edmund, służył w oddziałach Kraszewskiego i Przybyłowicza.

9) Kopczyński Ludwik, służył w oddziale Chmielińskiego.

10) Malewski Edward, służył w oddziale Caliier'a.

11) Niernsce Robert, służył w oddziale Kononowicza.

12) Rowiński Jan, służył w oddziałach Parczewskiego i Langiewicza.

13) Turliński Karol, służył w oddziałach: Kurowskiego, Skowrońskiego, Jankowskiego, Turletti'ego, Kononowicza, Czachowskiego i Taczanowskiego.

14) Warwaszyński Jan, służył w oddziałach Oksińskiego i Taczanowskiego.

i 15) Ziepult Teodor, służył w organizacyi powiatu Łęczyckiego.

Wszyscy ci, drodzy naszemu sercu weterani, obecni byli podczas uroczystego nabożeństwa w kościele parafialnym i uczestniczyli w pochodzie. A, że wiek ich sędziwy i trudy męczeńskiego życia odjęły niektórym z nich możność wytrwania do końca, w nużącym 12 wiorstowym pochodzie, to bynajmniej z uczestnictwa w pochodzie ich nie wyklucza.

Emigracya. W czasie poświątecznym emigracya robotników i robotnic zagranicę znowu się wzmogła. W tygodniu bieżącym, za pośrednictwem miejscowego urzędu pracy wyemigrowało zagranicę kilkaset robotników, przeważnie do robót rolnych.

Monopol na gazety. Jeden z mieszkańców Sosnowca wniósł podanie do władz okupacyjnych na wyłączną sprzedaż wszelkich gazet nadsyłanych z poza Sosnowca. Cena gazet ma być o wiele niższą od praktykowanych obecnie. Ma to być tak zwany skład monopolowy.

Odra. Wśród dzieci w Sosnowcu panuje obecnie odra o lekkim przebiegu.

Nominacya. Były sekretarz sądu gminnego w Czeladzi p. Ryszard Herman, który podczas wojny, w czasie egzystowania władz obywatelskich sprawował funkcyę prezesa byłego sądu obywatelskiego w Czeladzi, w tych dniach został mianowanym przez władze okupacyjne niemieckie sędzią gminnym w Łazach.

Z Olkusza.

Obchód 3 go Maja. Przygotowania do uczczenia wielkiego dnia zaczęto u nas czynić we wtorek przed wieczorem: członkinie Ligi Kobiet roznosiły nalepki, dekorowano okna, domy i balkony, przystrajano ulice bramami tryumfalnemi. Nazajutrz od wczesnego ranka snuły się po ulicach odświętnie ubrane dzieci szkolne, skauci w mundurach, kwestarki z puszkami: „Na szkołę polską" i odznakami. Nastrój był świąteczny. O g. 9 rano w kościele miejscowym odbyła się solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Kościół zapełniali: szkoły, skauci i straż ogniowa ze sztandarami, wszystkie instytucye miejskie i liczna publiczność. Na zakończenie nabożeństwa odśpiewano hymn narodowy, poczem wyruszył z kościoła uroczysty pochód do zasadzonego w roku zeszłym w parku miejscowym drzewka „3 maja". Efektownie udekorowane przez skautów pod kierunkiem prezesa patronatu p. Libury drzewko zostawało od rana pod ich strażą. Tu przemawiał delegat NKN. inżynier Mińkiewicz, w gorących i podniosłych słowach, wyjaśniając znaczenie rocznicy. Przytoczony przez mówcę znany nam wszystkim okrzyk: „wiwat, król kochany! wiwat Sejm, wiwat naród, wiwat wszystkie stany!" radosnem i pełnem nadziei echem odbił się w sercach zebranych. Po odśpiewaniu przez skautów Roty i przez szkoły piosenki „Witaj, majowa jutrzenko" pochód skierował się ku

wylotu ul. Krakowskiej, której przedłużenie otrzymać miało nazwę ulicy 3 Maja. Członek Rady Miej. inż. J. Osmołowski w krótkich słowach wyjaśnił, na jaką pamiątkę zmienia się nazwa ulicy. I gdy znowu wyżej przytoczonym wiwatem zakończył przemówienie, zebrani zawtórowali mu entuzyastycznymi okrzykami. Przy dźwiękach wykonanej przez żeńskie kółko młodzieży pieśni „Zwycięży polski lud" inżynier Osmołowski przybił tablicę, poczem pochód z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła" skierował się ku miastu, gdzie w rynku się rozwiązał. Podczas pochodu pięknie przygrywała orkiestra kopalni z Bolesławia pod wodzą p. Kardaszewskiego. Wzorowy porządek w pochodzie utrzymywali członkowie Straży ogn. olkuskiej pp. Kowalski i Bystydzieński. Na wyróżnienie zasługują w dekoracyi miasta bramy tryumfalne, wzniesione dzięki pracy młodzieży pod kierunkiem p. J. Kowalskiego.

Jako dalszy ciąg uroczystości o g. 6 w miejscowej resursie zaczął się uroczysty wieczór, na który złożyły się: odczyt dr. M. Janika i koncert. Prelegent przedstawił historyę wiekopomnej konstytucyi naszej, poczem, nawiązując słowa swe do chwili obecnej, zaznaczył jako testament 3 maja nakaz dążenia do zorganizowania silnego rządu, do stworzenia wojska i do zrównania w prawach wszystkich obywateli. Tylko tymi czynami, a nie słowami okażemy niezłomne pragnienie wolności. Sposób argumentowania i moc przekonań, płynące ze słów prelegenta, wywarły na słuchaczach wielkie wrażenie.

Koncert rozpoczęła piękna i pełna uczucia gra amatora p. L. Wilczyńskiego, który przy wybornie zgranym akompaniamencie p. doktorowej Opalskiej wykonał na skrzypcach „Flisaków" Moniuszki, Nocturne Chopin'a i wreszcie znaglony nieustępliwem bisowaniem z werwą i zamaszyście dorzucił mazurka Wieniawskiego. W dalszym ciągu wieczoru, owacyjnie witany, tak miły zawsze gość z Dąbrowy, p. E. Mirek cudnie odśpiewał aryę z kurantem z „Strasznego Dworu" Moniuszki i na bis pełną czaru piosenkę o wiośnie. Akompaniował uproszony pianista amator p. Stoklasa.

Z kolei młodziutka Kielczanka p. Alina Gierałtowska wygłosiła cały szereg utworów z doby obecnej, wywołując swym ujmującym głosem i doskonałą deklamacyą łzę wzruszenia u słuchaczy. W przepięknej mowie Słońskiego, Mączki, Dębickiego i Słonczyńskiej wypowiedziała serdeczne bóle naszę: krzywdę ujarzmionego narodu i tragizm walki bratniej, wskazała na nigdy nie gasnącą wiarę w niezłomną moc życia narodu.

Wreszcie utalentowany i obiecujący pianista p. Stoklasa nadzwyczaj miłem uderzeniem i z wyborną techniką wykonał Poloneza Chopin'a, Krakowiaka Menueta Paderewskiego.

Na zakończenie dano żywy obraz z Pana Tadeusza „Gra Jankiela". Doskonale dobrane przez bawiącą chwilowo w Olkuszu artystkę malarkę p. Maryę Płonowską główne postacie obrazu, umiejętnie ucharakteryzowane przez p. Gdesza, złożyły się na pełną wdzięku całość, dopełnioną przez deklamacyę objaśniającą p. Gierałtowskiej.

Porównywając obchód 3 maja w Olkuszu z przed roku, z radością spostrzega się świetność obecnego, co widać było i w pięknych dekoracyach okien i balkonów nawet na bocznych ulicach i o wiele tłumniejszym udziale publiczności w pochodzie. Przez cały dzień trwająca prześliczna pogoda sprzyjała uroczystości. Podnieść należy niestrudzoną pracę Komitetu Ratunkowego powiatu olkuskiego i Towarzystwa Oświatowego. Komitet Ratunkowy w 13 gminach zorganizował tłumne zebrania gminne, w niektórych miejscowościach zapadły ważne uchwały, jak powszechne nauczanie. Z wielu stron dochodzą głosy o wspaniałych pochodach po wsiach. Sprawozdania z powiatu i sumy składek zapewne wkrótce nadeślą specyalni korespondenci. Iks.

NADESŁANE.

Z Miechowa.

Sympatyczny obrazek z uroczystości Racławickich. Późnym wieczorem wracała wycieczka miechowska z uroczystości Racławickich do rodzinnego miasta. Przed miastem uformowała piękny i wcale liczny pochód ze strażą ogniową na czele, zaintonowała pieśń narodową i z pieśnią na ustach wkroczyła na rynek. Tu zaśpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem zatrzymała się w miejscu pamiątkowem na środku rynku, gdzie jeden z kierowników wycieczki wygłosił patryotyczne przemówienie. To zachowanie się — mieszczaństwa miechowskiego stanowiło sympatyczny obrazek, który dobrze świadczy o nastroju patryotycznym mieszkańców Miechowa.

Z Warszawy.

Niemiecki kongres dla wewnętrznej medycyny w Warszawie. W warszawskim lazarecie Nr. II. otwarto w ubiegłą niedzielę niemiecki kongres dla wewnętrznej medycyny. Kongres otworzył przemową general-gubernator v. Beseler, przewodniczącym był polny szef sanitarny prof. dr. Schjerning. W kongresie bierze ogółem udział 1500 osób, wśród nich wielu lekarzy z Austryi.

Ze Lwowa.

Ś. p. Teofil Cieslelski profesor botaniki na uniwersytecie lwowskim, członek długoletni Rady miejskiej i Rady szkolnej krajowej, zmarł tutaj d. 8 maja. S. p. Zmarły należał do popularnych w mieście osobistości.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 10 maja.

(mj.) Pod Werdunem Niemcy odnieśli nowy ważny i poważny sukces na wzgórzu 304. Mimo wielkiej i niezaprzeczonej waleczności Francuzów, mimo wysyłania w pole ciągle nowych dywizyi, — Niemcy, lubo w trudniejszem położeniu atakujących, utrzymują przewagę i zwolna, ale coraz bardziej i na tym froncie stają się panami sytuacyi.

Na wszystkich innych frontach dalsze uporczywe walki pozycyjne, w których wszelkie wysiłki czwóraliansu łamią się o nieprzebitą ścianę karnych i obowiązkowych szeregów mocarstw centralnych.

Moskale zapowiadają nową ofensywę przeciw Galicyi. Jen. Brusiłow sądzi, że ma na ten cel dość wojska i dość amunicyi armatniej. Car miał już odjechać na front. Wszystko to — znana już piosenka, nawet owe carskie wyjazdy, które zazwyczaj kończyły się bardzo niepomyślnie i specyalnie nieprzyjemne dla samej osoby cara.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Ameryka już odpowiedziała Niemcom.

LONDYN 10 maja. (T.B.K). Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Rząd amerykański już wczoraj odesłał notę odpowiadającą do Niemiec. Zawiera ona **tylko 200 słów.**

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 9-go maja. T.B.K.). Główna kwatera donosi:

Na froncie Iraku: W odcinku Fellahie nie ważnego. Wezbrana rzeka Tygrys zniszczyła część rowów po obu brzegach. Własne rowy już naprawiliśmy.

Chociaż nieprzyjaciel przed oddaniem Kut-el-Amary część armat i materyału wojennego zniszczył, część wrzucił do Tygrysu, dotychczas policzona zdobycz, która da się jeszcze użyć, wynosi 40 armat różnego kalibru, 200 karabinów maszynowych i 5,000 karabinów, 2 już znajdujące się w użyciu okręty, 4 automobile, 3 latawce. Z Tygrysu wydobywamy jeszcze ciągle zatopioną broń i zapasy amunicyi.

Na froncie Kaukazu nic znaczącego.

Z walk na froncie tureckim.

KONSTANTYNOPOL 9 maja. (T. B. K). Dnia 10 marca wojsko nieprzyjacielskie usiłowało zaatakować nasz oddział pod Alosz (na północ od Szeik Osman), ale zostało przepędzone. Dnia 15, 16 i 17 marca nasze wojska, wysłane na Amad (na północny wschód od Szeik Osman), usiłowały zaatakować niespodziewanie nieprzyjaciela, co się w zupełności udało. Nieprzyjaciel porzucił Amad i musiał się cofnąć na południe, przyczem **stracił 7 oficerów i ponad 3,000 żołnierzy** w zabitych i rannych, gdy nasze straty wynosiły tylko 30 ludzi.

Biuletyn francuski.

8 maja, 11 g w nocy. Na lewym brzegu Mozy ostrzeliwanie z tą samą gwałtownością lasu Avocourt i całej okolicy wzgórza 304. Wykonany popołudniu atak niemiecki na nasze pozycye na wzgórzu 287 (na zachód od wzgórza 304) został powstrzymany naszym ogniem odcinającym i karabinów maszynowych.

Wielka ofenzywa rosyjska.

KOPENHAGA 9 maja. Informacye z Petersburga, jakoteż wywody rosyjskich krytyków wojskowych pozwalają przypuszczać, że nastąpi niebawem wielka ofenzywa rosyjska, która przeprowadzona będzie znacznymi ilościowymi i technicznymi środkami na całym froncie. Odnośne postanowienia zostały już ułożone w głównej kwaterze ostatnimi dniami, w związku z tem stoją zmiany w komendzie naczelnej. Szczególną rolę w tej akcyi ma odegrać Wielki Książe Mikołaj Mikołajewicz.

Nadzieje Pasicza w zwycięstwo.

BUDAPESZT 9 maja. „Az Est" donosi ze Sztokholmu: Prezydent ministrów Pasicz oświadczył przedstawicielom prasy, że sprawa przemarszu wojsk serbskich przez Grecyę będzie załatwiona pomyślnie. Serbia posiada 150,000 wypoczętych, dobrze zorganizowanych żołnierzy. Według wszelkich danych są poważne nadzieje na powodzenie akcyi na Bałkanie, co sprowadzi w następstwie zwycięski koniec wojny na jesień bieżącego roku.

Włochy chcą zająć Epir.

SOFIA 9 maja. Według informacyi ateńskich poselstwo włoskie rozszerza pogłoskę, jakoby Włochy skutkiem stanowczego sprzeciwu Grecyi wobec planowego przemarszu przez jej terytorya wojsk serbskich zażądały od sprzymierzonych aliantów upoważnienia do okupowania Epiru.

Zajęcie Floriny.

ATENY 9 maja. Wojska francuskie przy zajmowaniu Floriny aresztowały austryackiego urzędnika konsularnego w Monastyrze, Zlatowskiego. Przypuszczenia co do powodu aresztowania są nieprawdziwe, gdyż nie miał on z sobą żadnych urzędowych aktów.

Zmiany w rządzie Irlandzkim.

LONDYN 8 maja. Biuro Reutera donosi: Sir Matthas Nathan, podsekretarz rządu przy wicekrólu irlandzkim, ustępuje, następcą jego został mianowany Sir Robert Chalmers, który ostatnio był gubernatorem Ceylonu, poprzednio zaś piastował wysoką godność w ministerstwie skarbu.

Wilson pośrednikiem.

KOLONIA 9 maja. Korespondent kopenhaski „Koln. Ztg." donosi: Prasa duńska donosi, że Wilson odgrywa rolę pośrednika między walczącemi stronami. „Politiken" pisze, że odpowiedź Niemiec jest przybliżeniem pokoju i nie należy zapominać, że została ona wszędzie przyjęta z przychylnością. „Berl. Tidende" powiada: Krok rządu niemieckiego w duchu pokojowym na całym świecie wywołuje pomyślny odgłos. Także prasa socyalistyczna uważa obecne położenie jako przełomowe. Wilson ma w ręku środki, którymi może niewątpliwie rozwiązać sprawę pokoju.

OGŁOSZENIA.

Wilson pośrednikiem pokoju czy intrygantem?

AMSTERDAM 10 maja. Według pism tutejszych „Times" donosi z Waszyngtonu, że półurzędowo danem będzie do zrozumienia, iż Wilson w stosunku do propagandy pokojowej będzie zajmował dotychczaso je stanowisko i tylko wtedy mógłby wystąpić jako pośrednik, gdyby to obu stronom dogadzało.

KATASTROFA BALONU FRANCUSKIEGO.

ROTTERDAM 10 maja Przybyły ty ostatniej nocy parowiec szwedzki „Patria" wyłowił na pełnem morzu francuski balon obserwacyjny. Gondola była próżna.

Jeszcze sprawa Liebknechta.

BERLIN 10 maja. Wydział porządkowy parlamentu odrzucił po dłuższej debacie — przeciw głosom wnioskodawców i Polaków — wnioski socyal-demokratów i socyalno-demokratycznej wspólnoty, dotyczące wstrzymania postępowania przeciw Liebknechtowi i uwolnienia tegoż.

Jeszcze „Sussex".

BERLIN 10 maja. Biuro Wolffa dowiaduje się ze strony kompetentnej, że wynik ukończonego właśnie dochodzenia każe uważać za rzecz niewątpliwą, iż storpedowany 24 marca przez niemiecką łódź podwodną mniemany okręt wojenny jest identyczny z „Sussexem". Rząd niemiecki uwiadomił o tem rząd Stanów i doniósł mu, że wyciągnie stąd konsekwencye, zgodne z notą z 4 maja.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. ulica 3 Maja L. 4